Nr. 140. OLSZTYN, na wtorek 22 listopada 1898.

Gazeta Olsztyńska

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Cecylii P.
Jutro: Klemensa P.
Pojutrze: Chryzogona..

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 21 zachód 3 41.
Jutro „ „ 7 23 „ 3 40.
Pojutrze księ. ws. §1 30 „ 3 12.

Na miesiąc grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „**Gazetę Olsztyńską**“ **za 34 fen.**

Kto dotąd gazety nie ma, niech ją sobie teraz choć na ostatni miesiąc w tym kwartale zapisze, gdyż czasu teraz wiele do czytania z powodu długich wieczorów i licznych świąt. Najmilszą zaś i najpożyteczniejszą rozrywką jest czytanie dobrych gazet i książek, a kształcenie w ten sposób ducha.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Skargi na germanizacyą w kościele.

Z parafii szombruckiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Już od kilku lat czytam naszą Gazetę, ale nigdy nie znalazłem z naszej parafii korespondencyi, choć są i tu ludzie, którzy dokładnie pisać i czytać po polsku umieją. Sam też już dawno wybierałem się do napisania listu do Gazety, ale to tak człowiek zawsze ma coś pilniejszego do czynienia i schodził dzień za dniem. A ważna to rzecz, którą mi poruszyć przychodzi, to jest wciskanie się niemczyzny do naszego kościółka. Dawniej całe zgromadzenie ludzi chwaliło Boga w kościele w ojczystym języku, a teraz jak jest? Nasz kochany księżulek pochodzi z niemieckiej familii i polszczyzna idzie mu ciężko. A choć ma w swej parafii ledwo z dziesięciu Niemców, którzy po polsku nie umieją, to zaczął im we wielki post przed Wielkanocą co drugą niedzielę po niemiecku odprawiać nabożeństwo. Ale tu już cała niedziela była niemiecka. Różaniec mówiony był po niemiecku, msza święta i wszystkie pieśni w całem nabożeństwie śpiewane, nawet Gorzkie żale po południu były też niemieckie, choć co prawda je tylko pan organista ze swemi śpiewaczkami odśpiewali, byle tylko polscy ludzie nie śpiewali. W uroczystość Wszystkich Świętych było niemieckie i w niedzielę zaraz po Wszystkich Świętych znowu niemieckie nabożeństwo, ale też już wszystko, przed i popołudniowe nabożeństwo, nieszpory, po niemiecku. Nasz pan organista już słabo śpiewa, czemu się nie dziwić, bo jest podeszły w latach, ale gdyby wziął do pomocy dzieci, których ma pełną szkołę, lub śpiewaków, toby szło. Tymczasem śpiewają tylko cztery duże dziewczyny, czy to w kościele, czy z procesyą, czy przy pogrzebie. Mój Boże, jak to pięknie wprzód było, jak sobie przypomnę, gdy pan organista zebrał dziatki ze szkoły, pięknie je wyuczył śpiewać, a jak zaśpiewali, czy to przy pogrzebie, czy to w kościele swojemi młodemi głosikami, to się aż ten domek Boży trząsł i miło było słuchać śpiewu polskiego, który dusze nasze unosił ku niebu.

Czy doprawdy mamy się doczekać tego, że język nasz zginie z kościołów naszych i zamilknąć ma głos polski chwalący Boga? Czytałem przed paru tygodniami w Gazecie, że ks. proboszcz w Dywitach dostał jakiś tam order. Ale jak się zdumiałem, gdym dalej wyczytał, że tam dzieci tylko po niemiecku były przygotowywane w tym roku do Sakramentów św. choć parafia dywicka ma proboszcza i kapelana Polaków. Przed paru miesiącami poruszono w pismach konieczność udania się z naszemi skargami do Rzymu, ale znowu jakoś wszystko ucichło. Czy doprawdy nikt się za nami nie odezwie, ani nie wstawi się za nas.

Ratuj nas Ty, o Panie z nieba i nie daj, aby zamilkł język nasz ku chwale Twojej!

Głos rosyjski o germanizacyi.

Okólnik regencyi gdańskiej wymierzony przeciw językowi polskiemu w rodzinach nauczycieli, nie uszedł uwagi Rosyan i wywołał tam pewne zdziwienie. Jedna z najpoważniejszych gazet rosyjskich pisze z powodu tego okólnika:

„Dla każdego patryoty nie jest rzeczą miłą posiadanie w swej ojczyźnie kilku milionów ludzi, przeświadczonych o tem, że w poddaństwie państwa sąsiedniego życie płynęłoby im lepiej. A przecież nawet w chwilach gorących w stosunkach rosyjsko-polskich z lat sześćdziesiątych bodaj najsurowsi naczelnicy powiatowi, w których działali nauczyciele i urzędnicy Polacy, nie myśleli o zmuszaniu ich do zastąpienia w życiu domowem języka polskiego przez rosyjski, a teatry polskie w Warszawie otwarto zaraz po powstaniu kosztem rządu.

»Komisya specyalna opracowuje nowy powiększony program nauki języka polskiego w szkołach okręgu warszawskiego. Inna komisya pracuje nad katologiem książek polskich dla szkół ludowych, w sądach gminnych panuje język polski, a w urzędach włościanin ma prawo żądać wyjaśnienia w języku polskim; wreszcie bank włościański daje pieniądze na kupno ziemi Polakom, gdy w Prusach, odwrotnie, ziemia wykupuje się z rąk polskich i sprzedaje się Niemcom. Zgromadzenia polskie rozpędzane są tam przez policyą, a w urzędach pozwola się jedynie i wyłącznie język państwowy.

»Nie przytaczamy tych wypadków ze względów przypisywanych uczuciom wielu Rosyan, zwłaszcza od czasu uroczystości prazkich z okazyi jubileuszu Palackiego.

Powiemy otwarcie, że jakieś objawy, podobne do politycznego ciążenia Polaków pruskich ku Rosyi, nie byłyby, zdaniem naszem, na rękę Rosyi wobec polityki, okazanej w orędziu cara o konferencyi pokojowej, i w obec potrzeby najlepszych stosunków z Niemcami ze względu na cel i dążenia Rosyi na odległym Wschodzie. Napotkawszy okólnik gdański, — tak kończy owa gazeta — uznaliśmy za potrzebne przytoczyć nieco zestawień, w tym celu najprzód, żeby wykazać, w jakim stopniu agitacya panslawistyczna, co do której w Prusach i Austryi ujawniają się częstokroć pewne podejrzenia, jest zgoła zbyteczną przy zachowaniu się obecnem władz pruskich względem poddanych Słowian, a powtóre, rządziliśmy się chęcią dania do zrozumienia tym zagranicznym reprezentantom polskiej nienawiści dla Rosyan, głównie zaś ze Lwowa, i występującym co czas jakiś z ostremi zaczepkami przeciwko Moskwie, że istnieje państwo, przeciw któremu mogliby daleko zasadniej zwracać swoje pióro i swą mowę“.

Ilu chrześcian jest dziś na świecie?

Na to pytanie odpowiedział jeden z mówców na zebraniu katolików w Krefeldzie, O. Huonder T. J. w ten sposób: Zliczymy wszystkie wyznania chrześciańskie, to otrzymamy 480 milionów chrześcian. Jest atoli jeszcze 8 milionów żydów, 174 milionów mahometan, 890 milionów pogan. Zatem obejmuje wiara chrześciańska około trzecią część ludności świata. Nie jest ona co do liczby najliczniejsza, lecz najwięcej rozszerzona, jedyna religia światowa, gdyż ma wyznawców we wszystkich krajach, pomiędzy wszystkiemi ludami, bez różnicy szczepu, koloru i narodowości. Zkąd to atoli pochodzi, że chrześciaństwo wyznaje tylko jedna trzecia część ludności?

Głównym powodem jest tak zwana reformacya. Ona rozdarła chrześciańską Europę, która miała być apostołem innych części świata, na dwa wrogie sobie obozy. Reformacya zmusiła Kościół katolicki do odebrania części jego apostołów dziełu misyjnemu, aby w Europie bronili własnego zagrożonego przez niewiarę stanowiska. Rozdział religijny jest dalej głównym powodem, że państwa chrześciańskie nie połączyły się razem w walce z mahometa-

[illegible]spierały i po dziś [illegible]cale kraje. Rozdział [illegible]ość i siłę dzieła mi- [illegible]dwie wrogie armie mi- [illegible]nawzajem zwalczają; prze- [illegible]walki religijne z Europy do [illegible]n krajów, odsłaniając smutny [illegible] chrześciaństwa przed poganami.

Co i komu mają biedni poganie wierzyć? Czy katolikom, czy Anglikanom, Wesleyanom, lutrom, czy jednej z setki sekt, którzy jako głosiciele wiary chrześciańskiej przebiegają cały świat? Czy nie sprawia to rozdwojenie w poganach zamieszania? Mimo to są skutki katolickich misyi bardzo pocieszające.

Porównajmy liczbę katolików w różnych krajach misyjnych z roku 1800 z liczbą 1898. Chrześcian było w roku

	1800	w r. 1898
W Indyach:	65,000	1,300,000
„ Persyi:	kilkunastu	10,000
„ Arabii:	—	1,500
„ Wsch. Indyach i Ceylonie:	Pół miliona	2,000,000
„ Zachodn. Indyach:	2 - 300,000	800,000
„ Chinach	150—200,000	6—700,000
„ Korei:	5,000	40,000
„ Japonii: dopiero w r. 1854 dla chrześcian otwartej:		59,000
„ Archipelagu indyjskim (wyspy Sunda, Moluckie, Filipiny):	2½ miliona	6,000,000
„ Australii i Oceanii	—	1,000,000
„ Ameryce ang.:	12,000	2,000,000
„ Stanach Zjedn.	70,000	1,000,000
„ Afryce:	Pół miliona	3,000,000

Trzeba przytem zważyć, że z wzrostem liczby katolików w krajach za morzem położonych, wzrosła liczba katolików w Europie o wiele milionów.

Liczby to bardzo pocieszające!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Ogólnie przypuszczają, że skoro się nowy parlament zbierze, rząd wystąpi z nowemi żądaniami na wojsko. Według gazet niemieckich, wojsko w czasie pokoju podwyższone ma być co rok o 15 tysięcy żołnierzy. Przy zeszłorocznych uchwałach parlamentu na marynarkę minister wojny Gossler zapewniał posłów, że z wyjątkiem niektórych zmian w artyleryi, rząd z innymi żądaniami na powiększenie wojska nie wystąpi. Wobec tego okazuje się, że były to czcze obiecanki rządu, zmierzające ku temu, aby parlament nie robił trudności w uchwalaniu pieniędzy na nowe okręty. Ministrowi Gosslerowi nie pozostanie zatem nic innego jak urząd złożyć.

— Sieroty, ale tylko protestanckie być mają przesiedlane z nad Renu do naszych polskich okolic, aby je więcej niemczyzną zaludnić. W Frankfurcie nad Menem oddają sieroty w opiekę do rodzin w okolicy i miasto płaci za nie 180—200 mk. rocznie. Sieroty te mają być teraz wysyłane w nasze polskie strony i tu płaciłby za nie Frankfurt tylko 120 mk. Byłby zatem na takiej polityce nawet zysk dla Frankfurtu, 60 marek zysku na każdej sierocie rocznie i prócz tego jeszcze wzmocnienie — niemczyzny na Wschodzie.

— W Frankfurcie nad Menem obradował centralny komitet, który zajmuje się zwoływaniem zjazdów katolików niemieckich. Przyszły zjazd postanowiono odbyć w Nisie na Szląsku. Prócz tego uchwalono wydać do katolików odezwę, wzywającą do składek na wybudowanie na ofiarowanym w Jerozolimie gruncie »Dormition« kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej.

— P. Fink, były współredaktor berlińskiej »Post«, wydał, jak wiadomo, mniej więcej przed rokiem książkę o kresach wschodnich, która zawierała niesłychane fałsze o Polakach. Z tej książki czerpali hakatyści głównie materyał do napaści na Polaków. Później pana tego spotkała nieprzyjemna awantura — socyalistyczny poseł Bebel zarzucił mu bowiem publicznie w parlamencie, że podczas pobytu swego w Ameryce dopuścił się czynów niehonorowych, a nawet wprost karygodnych. P. Fink groził skargą, ale dotychczas groźby swej nie wykonał i skargi nie wytoczył. Tymczasem dziś dowiadujemy się, że uznał za stosowne opuścić granice Niemiec i przenieść się do... Chin, gdzie przyjął miejsce współpracownika przy wychodzącej w Szangaju gazecie niemieckiej »Ostasiat. Lloyd«.

— Procesy o obrazę majestatu przybierają w Niemczech zastraszające rozmiary. Codziennie niemal donoszą dzienniki o kilku nowych wypadkach zasądzenia. Świeżo znowu skazano w Elberfeldzie niejakiego Kenne na 4 i pół roku więzienia. Wypadek ten omawiają żywo dzienniki niemieckie, występując w ostrych słowach przeciwko denuncyantom. Tak n. p. pisze konserwatywny organ »Dresd. Nachr.«: »Niesłychane rzeczy dzieją się pod tym względem. Nawet najświętsze związki pokrewieństwa nie przeszkadzają denuncyantom w spełnianiu tego haniebnego czynu. Dzieci denuncyują rodziców, rodzice własne dzieci. Najwyższy czas, by sądy raz wreszcie mogły zaprzestać zajmować się procesami o obrazę majestatu.«

Dania. Król duński, Chrystyan, po śmierci żony wyjeżdża na pół roku z Danii na południe Europy. Podróż chce tym razem podjąć przez Szlezwik, czego od roku 1864, czyli od czasu gdy Prusy zabrały tę prowincyę — nigdy nie czynił i w zabranych dawniejszych prowincyach duńskich od tego czasu nigdy nie przebywał. Jeżeli dawniej król duński gdzie wyjeżdżał, to podróż odbywał wodą. Z jakiego powodu tym razem inaczej chce uczynić, gazety nie podają.

Hiszpania życzy sobie niemieckiego cesarza jako sędziego rozjemczego w razie, gdyby konferencya paryska obradująca nad zawarciem pokoju między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, nie doprowadziła do celu. Amerykanie oburzają się na to bardzo i oświadczają publicznie, że na sąd rozjemczy Stany Zjednoczone się nie zgodzą, bo mają dosyć siły, aby praw swoich dochodzić z bronią w ręku.

4)

Pokutnik.

Z opowiadania księdza.

(Ciąg dalszy).

Kiedym przyjechał na te straszne zgliszcza, zjawił się na nich znowu ów złodziej-podpalacz-zabójca. Czekał widocznie na moje przybycie. Zastałem go klęczącego u zwłok rodziców moich. Ich zabójca wyglądał teraz podobnież jak i oni sami: włosy na głowie, brodzie i wąsach miał osmalone, twarz oszpeconą, nabrzękłą, z ciemnemi plamami na czole i brodzie, na policzkach dwie duże rany. W lewej ręce trzymał skradzione pieniądze i papiery, a prawą z całej mocy bił się w piersi, rycząc straszliwie: »Moja wina, moja wina!«

Gdy mię zobaczył i domyślił się, kto jestem, oddał mi wszystko, co trzymał w ręku, i rzucił się do nóg. Na wszystkie świętości błagał mię o coś, lecz o co: czy o ukaranie go, czy o przebaczenie, — nie wiem. Chybabym jednak serca nie miał, gdybym się mścił na nim teraz, widząc, jak się okrutnie męczy i jak szczerze za grzechy swe żałuje. Nie myślałem się znęcać nad nim i natychmiast kazałem go odwieść do szpitala.

Pogrzebawszy rodziców, zacząłem się namyślać, co czynić z sobą: czy wracać do swych zajęć w Berlinie, czy zamieszkać w odziedziczonym majątku i zabrać się do gospodarki. Długo nie umiałem powziąć żadnego postanowienia. Nareszcie postanowiłem zostać do czasu, póki nie odbuduję wszystkiego i nie zaprowadzę na nowo ładu w gospodarstwie, a potem wyjechać. W przeciągu roku wszystko było zrobione. Oddałem więc majątek w zarząd i po raz trzeci wyjechałem do Berlina. Lecz widocznie Pan Bóg nie błogosławił moim zamiarom. Nie podobało się może Bogu, że całą młodość moją, najlepsze lata mego życia chciałem strawić gdzieś w niemczyźnie.

Na ostatniej stacyi przed Berlinem parowóz spada z kolei i z nasypu, a rozpędzone wagony rozbijają się jeden po drugim. Widząc śmierć prawie niechybną, wyskoczyłem sam z wagonu naoślep, poleciwszy tylko swą duszę Bogu.

Co się ze mną potem działo, — nie wiem. Ale gdy otworzyłem oczy i obejrzałem się wokoło, leżałem na wygodnem łożu, obłożony poduszkami, w jakimś pięknym pokoju, którego ściany były ozdobione wspaniałemi makatami, a podłoga zasłana kobiercem wzorzystym jakby w żywe kwiaty. Mrok nocny rozpraszało światło w dużej srebrnej lampie stojącej na marmurowym stoliku i przystrojonej wieńcem z białych róż. Za stolikiem klęczała jakaś kobieta. Widzieć jej dobrze nie mogłem, bo zasłaniał ją rażący blask lampy.

Chciałem podnieść się, lecz gdym się poruszył nieco, uczułem mocny ból w piersiach i głowie, i jakby odrętwienie całego ciała. Wówczas kobieta wstała i przyszła do mojego łoża. O Boże, kogoż poznaję? Córkę mojego przyjaciela, profesora, moją narzeczoną. Oto jestem w ich domu. Siliłem się wyciągnąć rękę, ale była tak ciężka, że w żaden sposób podnieść jej nie mogłem. Ledwo zdołałem poruszyć językiem i przemówić:

— Panno Eleonoro, co się ze mną dzieje? Czy to sen?

— Wcale nie sen, mój drogi panie, ale jawa, jak mnie widzisz żywą. Źle działo się z tobą, ale chwała Najwyższemu, jesteś uratowany.

Pochyliła się nad moją głową i zajrzawszy łagodnie w oczy, złożyła na mem czole lekki pocałunek. W tej chwili poczułem jakąś dziwną, niewypowiedzianą błogość i moc w ciele, jakby anioł ożywiciel zstąpił ku mnie. Odrętwienie opuściło mię zupełnie, o bolu w piersiach i głowie zapomniałem, język gorączką spieczony odzyskał władzę, przytomność wróciła zupełnie. Podniosłem się i usiadłem okryty kołdrą. Po krótkiem powitaniu spytałem, kto i w jaki sposób mię tu sprowadził.

— Ojciec mój – odpowiada panna Eleonora — był przecie zawiadomiony o tem, że pan jedziesz, wiedzieliśmy, którego dnia i o której godzinie czekać; więc też ojciec poszedł na dworzec kolejowy, aby cię spotkać. Tam dowiedział się o nieszczęściu na drodze żelaznej. Natychmiast więc pojechał wraz z innymi na miejsce, aby szukać ciebie między żywymi lub zabitymi. Długo jednak poszukiwał napróżno. Po kilka razy oglądał wszystkie zwłoki, wszystkich rannych, i chodził wokoło rozbitych wagonów. Nareszcie spostrzegł, że o kilkadziesiąt kroków z tyłu za pociągiem coś się czerni w wykopie. Więc poszedł i tam zajrzeć zblizka. A to leżałeś ty, drogi panie, na piasku. Z ust i nosa krew ci płynęła, serce biło bardzo słabo, ledwo dawałeś znaki życia. Tamże na miejscu nie tracąc czasu ojciec udzielił ci pierwszej pomocy i zabrał cię do domu. Leżałeś osiem dni nieprzytomny, między śmiercią i życiem. Ale Bogu dzięki, niebezpieczeństwo już minęło, będziesz zdrów. Nie męcz się jednak, połóż się, ja pójdę zawiadomić ojca o poprawie twego zdrowia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Udzielanie nauki religii uczniom katolickim dwóch gimnazyów gdańskich zleconem zostało ks. dr. Janowi Behrendtowi, proboszczowi przy kościele św. Birgity. Na prośbę ojców rodzin, aby osobny profesor religii przy tych zakładach został ustanowiony, jeszcze nie nadeszła żadna odpowiedź. — W Dóbrczu w dekanacie fordońskim został dnia 13-go b. m. poświęconym nowy kościół, wybudowany w miejsce zgorzałego przed kilku laty.

Niemcy. Biskupem dyecezyi rotenburskiej we Wyrtembergii, która w tym roku dwa razy została osieroconą przez śmierć dwóch biskupów, wybrała kapituła rotenburska ks. Pawła Kepplera z Fryburga. Nowo wybrany biskup jest jeszcze stósunkowo młodym kapłanem, gdyż liczy lat 46 i był dotąd profesorem teologii we Fryburgu, a odznaczył się napisaniem kilku cennych książek z dziedziny kościelnej.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Ks. kapelan Wölk wyjechał w sobotę przed południem jako proboszcz misyjny do Wystrycia. Nowo ustanowiony zaś ks. kapelan Pingel przybył w piątek tudotąd.

– Z powodu pięknego powietrza postępują roboty przy zakładaniu wodociągów tak szybko, że już zapewne w czerwcu roku przyszłego wodociągi będą gotowe.

* **Jańsberk.** Ciężkie nieszczęście nawiedziło rodzinę handlarza ryb Wnuka z Bielicy. Jego 20-letni syn udał się z robotnikiem Urbanem łódką przez jezioro roskie do Łupek, aby ztamtąd w zamian za spirytus przywieść kartofle. Po załatwieniu tego interesu przyszła kolej na butelkę, a ta winna temu, że młody Wnuk w drodze do domu z łódki wyleciał i bez śladu znikł. Tak musiał Urban sam powrócić. Trupa jeszcze nie wyłowiono.

* **Tuławki.** W środę zmarła tu przy połogu wyrobnica Maryanna Dost. Śmierć spowodować miało to, że nie wzięto akuszerki, tylko nie znającą się na rzeczy wdowę K.

* **W Tylży** dwaj uczniowie szklarscy umówili się, żeby od majstrów swych uciec i podróż morzem sobie urządzić. W tym celu kupili małe, lekkie czółno za 6 marek i zabrawszy pieniądze i rozmaite potrzebne rzeczy, puścili się ku Królewcowi. Szczęśliwie dopłynęli oni do Labiewa, gdzie policya tamtejsza poczęła ich badać, wskutek czego odesłani zostali do ich majstrów z powrotem.

* **W Elblągu** sąd skazał właściciela S. Dondera za to, że namawiał kogoś do krzywoprzysięstwa, na sześć miesięcy więzienia.

* **Gdańsk.** Niewiasta pewna, modrząc bieliznę, uczuła w ręce, na której miała ranę, nagły ból, a zaraz potem zaczęła jej ręka puchnąć. Czemprędzej więc udała się do tutejszego zakładu chirurgicznego, gdzie się przekonano, że zatruła sobie krew. Przedsięwzięte zaraz środki ostrożności uratują ją prawdopodobnie od śmierci.

* **Gdańsk.** 17-go b. m. powiesił się jubiler Schaepe w swem w Joppengasse położonem mieszkaniu. Był zamożnym człowiekiem. Co go do samobójstwa popchnęło, nie wiadomo.

* **Sztum.** Na subhaście kupił lekarz p. dr. Felix Morawski z Podzamcza dom przy rynku położony za 15,000 marek.

* **Kwidzyn.** W środę zrana przy wjeździe do dworca wykoleił się pociąg; 3 wagonów zostało uszkodzonych, zresztą nie było większego nieszczęścia.

* **W Grudziądzu** odbyło się zebranie zarządu towarzystwa hakatystów, na którem postanowiono dać 100 marek na zakupno książek niemieckich. Zarząd otrzymał podania z prośbą od wielu Niemców, którzy domagają się wsparć pieniężnych lub pożyczek.

* **Laskowice.** Na torze kolejowym tczewsko-bydgoskim przejechał pociąg zwrotniczego Ickerta.

* **Starogard.** Wybuchł tu ogień w strzelnicy w bufecie. Jakiś łazęga schował się tam, aby przenocować. Gdy go zamknięto, zapalił zapałkę i nieostróżnie rzucił na papiery, które się zajęły. Na krzyk jego przybiegli ludzie i otwarli mu drzwi, gdyż byłby bez wątpienia spalił się żywcem. Ogień wkrótce ugaszono.

* **Ze Sliwic** donoszą: za staraniem czcigodnego ks. Bolta z Brus Spółka spożywcza z Brus wykupiła jednego tutejszego żyda i założyła filię w Sliwicach. Teraz mamy tu polski skład łokciowy. Lud nasz hurmem zaraz poszedł do swoich. Przez tydzień zapisało się około 500 członków i zakupują wszelkie towary.

* **Bydgoszcz.** Uczeń handlowy, syn restauratora Sch., zabrał z kasy swemu pryncypałowi Baschinskiemu, kupcowi zboża 1000 marek i pofałszował książki. Gdy to zmiarkowano, ulotnił się. Sądzono, że może sobie »życie odebrał«. Po kilku dniach schwyciła go policya kryminalna w Królewcu, dokąd się udał ze śpiewaczką, z którą się już w Bydgoszczy poznał.

-- Aresztowano tu dwie siostry Janiszewskie. Jedna z nich miała posługę u pewnej pani, którą okradła. Skoro tedy spostrzegły idącego policyanta, wskrabała się jedna z nich na dach, gdzie skradzione rzeczy chciała przechować, poczem zeskoczywszy z dachu, poczęła uciekać. Policyi udało się też dopiero w nocy ją aresztować. Przy odbytej w mieszkaniu ich rewizyi znaleziono kwit lombardowy na zastawiony drogi pierścień, który także z pewnością został gdzie skradziony.

— W niedzielę zmarło w wagonie 4-miesięczne dziecko rodzicom jadącym z Prus Zachodnich za robotą do Westfalii. Rodzice chcieli ciało zabrać ze sobą do Westfalii, policya jednakże na to nie pozwoliła i umieściła ciało w tutejszem lazarecie.

* **Pod Wrześnią** w leśniczówce Marzelewie leśniczy Olszowski wykopał w jamie dwa młode lisy, które wziął do domu i trzymał je na łańcuszkach. Jeden okazywał się zły i kąsał ludzi, zbliżających się do niego, więc go zastrzelono, drugi oswoił się, chodzi po podwórzu i choć las w około, do lasu nie ucieka. Ile razy go pan woła, przybiega wraz z innymi psami i z radości szczeka.

* **Znin** (w Poznańskiem) jest prawdopodobnie jedynem w Prusach miastem, w którem przy wyborach do sejmu pruskiego nie brakło ani jednego obywatela. W spisie wyborców zapisanych było 421 prawyborców i wszyscy do urny się stawili.

* **Piła.** W środę około godziny 10 wieczorem znaleziono pomiędzy stacyą kolejową Piła a Schoenfeide ciało jakiegoś mężczyzny, leżącego pomiędzy szynami. Prawdopodobnie pobłądził wskutek panującej mgły i przez nadchodzący właśnie pociąg pochwycony, został na miejscu zabity. Papiery, jakie przy nim znaleziono, wystawione były na nazwisko Antoniego Berenta z K. pod Wałczem.

* **W Królewskiej Hucie** na G. Śląsku aresztowano aż 5 urzędników miejskich za sprzeniewierzenie w kasie miejskiej. Jeden z nich przeniewierzył 4500 m. Królewska Huta ma szczęście do tego, bo niedawno temu odebrał sobie życie komornik sądowy, Cadenback, także z powodu sprzeniewierzenia.

* **Kassel.** Niejakiegoś Jana Wieniawskiego skazała tutejsza izba karna na 10 lat domu karnego, 450 mk. kary i 10 lat utraty praw honorowych za oszukaństwo. Urządził on loteryę, losy wydrukował w języku polskim z cytatami z pisma św. i rozsyłał do sprzedawania po znajomych w Zachodnich i Wschodnich Prusach. Naturalnie pieniądze ściągał a o losowaniu nie myślał. Było to oszustwo śmiałe. Sprawa się wydała. Okazało się przy śledztwie, że to był już poprzednio karany ptaszek, który na dłuższy czas stał się obecnie nieszkodliwym.

* **Z Galicyi.** Straszna katastrofa kolejowa. W Czarnej najechały na siebie w poniedziałek o godzinie w pół do 12 w nocy dwa pociągi ciężarowe nr. 185 i 62. Przypadek zdarzył się na zwrotnicy. Ośm wagonów zdruzgotanych, zawaliły one całą drogę i wstrzymały cały ruch pociągów osobowych. Śmierć na miejscu ponieśli: prowadzący pociąg Tychawski, zagrzebany pod gruzami rozbitych wagonów i hamowniczy Piestrzak. Śmiertelnie ranny jest prowadzący pociąg Tretter, lżej ranny maszynista Uhlmann i dwóch konduktorów. Tuchawski jechał zastępczo, wyręczając kolegę. Pozostawił on wdowę i siedmioro drobnych dzieci. Ruch osobowy w stronę Lwowa wstrzymany do godziny 12 w południe. Pociągi ranne nie przybyły do Krakowa.

ROZMAITOSCI.

„Süd express.“ Z Warszawy donoszą: Onedaj o godzinie 3 m. 15 po południu przybył do Warszawy z Petersburga a następnie o godzinie 5 min. 13 po południu wyruszył dalej do Nizzy i Cannes pierwszy pociąg, zwany „Süd express“; składa się on z pięciu wagonów pullmanowskich, a mianowicie z dwóch brankardów, wagonu restauracyjnego i dwóch wagonów sypialnych. Pociąg może pomieścić tylko 36 podróżnych klasy I. Wewnętrzne urządzenie wagonów sypialnych jest wspaniałe. Posłanie miękkie i obszerne, toalety, umywalnie, stoliki do gry, dzwonki alarmowe na zatrzymanie pociągu, dzwonki na służbę, oświetlenie gazowe najnowszego systemu, ogrzewanie za pomocą kaloryferów, opalanych węglem. Sciany i sufity obite gustowną materyą koloru jasno bronzowego, korytarze i podłogi zasłane kobiercami gumowemi, tłumiącemi stąpanie itd. itd. Wszystkie wagony połączone są za pomocą odpowiednich zasłon skórzanych, tworzących rodzaj korytarza. Dzięki temu podróżny może krążyć po całym pociągu, nie narażając się na niebezpieczeństwo lub na wpływy powietrza. Z Petersburga przybyło tem pociągiem tylko trzech podróżnych, w Warszawie wsiadło siedmiu, z tych dwaj pojechali do Częstochowy, a 5 do Wiednia.

Budowniczy Strombeck — taki tytuł mógłby nosić romans kryminalny, opiewający czyny niejakiego Strombecka, który, jak na szanującego się rycerza przemysłu przystało, przez lat kilka wprowadzał w błąd nietylko mieszkańców opiewanego przez poetów miasta Schweinfurtu, ale i władze rządowe. Przed kilku laty we Schweinfurcie zawakowała posada budowniczego miejskiego. Zgosił się po nią wyżej wspomniany Strombeck i otrzymał bardzo korzystne miejsce na zasadzie dokumentów urzędowych, które, jak się okazało obecnie, były sfałszowane od pierwszego do ostatniego. Przez lat kilka pan budowniczy był benjaminkiem mieszkańców, celem westchnień mam, mających córki na wydaniu, ideałem ciepłych wdówek, a nawet mniej cnoty swej pewnych mężatek. Aby dobrą opinią o sobie utrzymać, Strombeck udawał byłego bursza jednej z politechnik w Niemczech południowych, ubierał się w czapeczkę korporacyjną, bandę, długie buty i jeździł po miastach uniwesyteckich, gdzie towarzysząc studentom wytrwale w kulcie kufla i dzbana, zyskiwał sobie „miłość i szacunek“. Opinia ta powracała po niejakim czasie do Schweinfurtu i jeszcze większe dla budowniczego miejskiego rodziła zaufanie. Korzystał też z zaufania, korzystał! Pożyczał, zkąd i gdzie mógł, od starców, mężów, kobiet i dzieci, pożyczał od podwładnych i mieszkańców, wybrał pensye na parę lat naprzód, dając łatwowiernym pokwitowania z odbioru pensyi w czasie właściwym, pozawierał możliwe i niemożliwe kontrakty na roboty miejskie, słowem, pozarywał ludzi i władze w ciągu lat kilku na paręset tysięcy marek, poczem pewnego pięknego poranku znikł bez śladu, pozostawiając po sobie »płacz i zgrzytanie zębów«. Zaczęto szukać w mieszkaniu pozostałem po oszuście dokumentów, które mogłyby stwierdzić jego osobitość, i znaleziono między innemi... koszulę ze znakami — więzienia w Hamburgu. Dotychczas, pomimo gorliwych poszukiwań, nie udało się wykryć ani nazwiska oszusta, ani obecnego jego pobytu.

Od ekspedycyi.

(—) Do Gadów. Książki »Praktyka gospodarska« w żadnej księgarni nie znają.

(—) Do Prolów. Duża »Sybila« kosztuje z przesyłką pocztową 2,80 m.

Zniżone ceny!

Od dnia dzisiejszego sprzedaję wszelkie

towary kolonialne

po tańszych cenach. Kawy palone od 80 fen. począwszy, najlepszy olej siemienny po 50 fen. za litr, wędzoną okrasę (szpak) po 60 i 55 fen., szmalec od 40 fen.

Wszystkie towary tylko w najlepszym gatunku i przy rzetelnej obsłudze poleca

A. Black.

WYDAWNICTWA J. CHOCISZEWSKIEGO w Gnieźnie.

Piast Kalendarz Polski Ludowy

dla wszystkich Polaków na rok 1899. Rocznik XIX. Ułożył Józef Chociszewski z licznemi rycinami. Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen. — Do każdego kalendarza dodaje się piękny obrazek św. Wojciecha, przytem grę »Lecha« i kalendarzyk kieszonkowy. Za dobre rozwiązanie łamigłówek przeznaczono 30 nagród dla dzieci i 20 nagród dla starszych osob (np. zegarek kieszonkowy, złoty pierścionek) itd.

2) **Miła zabawa** dla dzieci po nauce. Zbiór łatwych sztuczek teatralnych i rozmów do odgrywania podczas imienin, świąt i różnych uroczystości rodzinnych. Cena 60 fen, z przesyłką 70 fen. — Książka ta zawiera 26 sztuk teatralnych, stósownych dla dzieci i młodzieży, oraz 14 wierszy. Można te s tuki odgrywać w kółkach rodzinnych.

3) **Dwie komedyjki** dla dzieci. Napisał Józef Chociszewski. I. Oszczędne Dzieci. II Dla czego Jasiowi i Wosiowi urosły rogi na głowie! Cena z oprawą 50 fen., za co się franko przysyła.

4) **Genowefa.** Obraz dramatyczny ludowy w sześciu odsłonach. Podług powieści Ks. Kanonika Schmidta opracował Józef Chociszewski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen. — W sztuce tej zachodzi 10 czynnych osób, oraz rycerze i służba. »Genowefa« przedstawiona na scenie, pobudza do łez słuchaczy. Przedstawienie tej sztuki w Gnieźnie przyniosło 438 m. dochodu.

5) **Wybór** Pieśni Polskich zawierający dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd. Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen. – Znajduje się tu 145 ulubionych pieśni narodowych.

6) **Bukiet Powinszowań** dla dzieci i młodzieży, zawierający powinszowania wierszem na Boże Narodzenie, Nowy Rok, na Imieniny, Urodziny itd. z dodatkiem listów prozą, kilku wierszyków okolicznościowych, oraz czterech komedyach do odegrania podczas uroczystości domowych. Zebrał Józef Chociszewski. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Komedyjki w »Bukiecie« są następujące: Czysty gołąb (2 dziewczynki). — Kominiarz i dzieci. (Troje dzieci). — Matka i dziecię. — Modlitwa Józi. (3 żeńskie role.)

7) **Jajka Wielkanocne.** Powiastka wielkanocna dla dzieci, Opracował Józef Chociszewski. Cena 25 fenygów, z przesyłką 30 fen.

8) **Dziesięć Żywotów** Swiętych służebnic, jako wzór i przykład dla dziewcząt służących. Ułożył Józef Chociszewski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Przedpłacicielom »Gazety Olsztyńskiej« czynię to ustępstwo, że kto zakupi wszystkie te dziełka, płaci zamiast 4 m. 85 fen., **tylko 3 m. 60 fen.** za co prześle się franko 8 książek. Należytość najtaniej przesyłać w liście znaczkami pocztowemi pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno. (Gnesen.)

Karty pocztowe

z podobiznami

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,* puszcza w obieg nader ciekawą kolekcyę pod tytułem **„Wielcy i sławni ludzie Polski“.**

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historyi lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcyi podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia zbogaca wiedzę nietylko młodzieży ale i dorosłych.

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski“, które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedcyi naszego pisma.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład **Cygar i tabaki** jako i prawdziwych **rosyjskich papierosów, zdrowotnych cygarniczek itd. itd.**

J. Dziedzek,
fabryka cygar i tabaki.
Olsztyn.

Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35
(obok hotelu „Deutsches Haus“)
leczy zęby i wprawia takowe.
Przyjmuje:
od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Kalendarze

na rok 1899

Maryański	**60 fen.**
Poznański	**50 fen.**
Katolik	**50 fen.**
Regensburger Marienkalender	**50 fen.**
Swięta rodzina	**50 fen.**
Przyjaciel rodziny	**30 fen.**
Kalendarz powieściowy	**55 fen.**
Najświętsza rodzina	**50 fen.**
Mały kalendarz powieściowy	**50 fen.**
Skarb rodzin	**1,20 m.**

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

Powróciłem.

Dr. Mehlhausen,
Wartembork.

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrnysu), **laku, karbolineum, pędzli, szablonów, farb,** ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnigk,
ulica Prosta.

Surdut watowany i żakiet letni ma na sprzedaż krawiec **B. Hohmann w Dywitach.** Cena wedle ugody.

2 uczni

chcących się wyuczyć dobrze kowalstwa, przyjmie natychmiast

Werner,
mistrz kowalski w Olsztynie ulica Dolna kościelna.

1 lub dwóch

uczni

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz lub później

A. Kiewicz,
ulica Szańcowa 29.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Antoni Trudziński
w Dużym Klebarku.

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie atychmiast

Weichert
ulica Warszawska 33.

Dwóch pachołków i dwóch uczni przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,
mistrz szewski w Wartemborku.

Mieszkam teraz
Karlstr. nr. 6
w domu pana Kondel.

Akuszerka Cichowska.

Czysty, najlepszy

szmalec i tłuszcz

poleca **A. Black.**

Najlepsze sledzie Maties
poleca jak najtaniej
A. Black.

Sprzedaż drzewa.

We czwartek, dnia 24 listopada przed południem o 10½ w Olsztynie (hotel Kopernika) z obwodów Starydwór i Kudypy obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania: 50 sztuk odnośnie 63 sztuk drzewa igliwego do budowli I. do V. kl.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)